Rok II. Kalisz dnia 1 (13) stycznia 1871 r. **№ 4.**

Wschód słońca o godz. 8 m. 7 r.
Zachód „ „ 4 „ 11 w.
Długość dnia „ 8 „ 4.
Przybyło „ „ 26.
W dniu jutrzejszym przypada ostatnia kwadra o godz. 7 min. 2 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś ŚS. Weroniki i Gotfrydy.
D. 14 „ Hilarego B. i Feliksa P.
„ 15 „ Pawła 1-go Pustelnika.
„ 16 „ Marji P. i Ottona.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Piątek dnia 13 stycznia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz księgarnie Hurtiga i Mittwocha; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracane nie będą.

REDAKCJA

„KALISZANINA"

DO

REDAKCIJ INNYCH PISM.

—

Ma zaszczyt prosić uprzejmie Szan. Redakcje dzienników i wydawnictw, o nadsyłanie pism Swoich w zamian za „Kaliszanina." Redakcje, które życzą sobie tej zamiany, raczą nadsyłać nam Swoje pisma, a wzajem, nasze przesyłać Im będziemy; te zaś z Redakcij, którym obecnie przesyłamy „Kaliszanina," jeżeli po dzień 20-ty bieżącego miesiąca nie raczą nam odpowiedzieć przez wzajemną przesyłkę, za nieżyczące Sobie zamiany uważać będziemy i dalszego dla Nich ekspedjowania „Kaliszanina," zaniechamy.

— W dniu 16 b. m. i r., w uroczystość Najśw. Imienia Jezus, przypada odpust w kościele OO. Reformatów. W dniu 15 b m., to jest w przyszłą niedzielę, jako w wigilję powyższej uroczystości, odbędą się o godz. 4-ej po południu w tymże kościele nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Dla wiadomości osób pobożnych notujemy zwykły porządek nabożeństwa w kościele *OO. Reformatów*: codziennie od godziny 6-ej z rana odprawiają się msze święte aż do godz. 10-ej. O godz. 8-ej msza śpiewana za dobroczyńców etc. W niedziele i święta odprawianą bywa summa o godz. 11-ej przed południem a nieszpory o godz. 4-ej po południu. W dniu pierwszym każdego miesiąca odbywa się o godz. 10-ej wotywa przed odsłoniętym obrazem Ś-go Józefa. Co sobotę przez rok cały, w kaplicy Matki Boskiej Rycerskiej jest wotywa o godzinie 10-ej, a nieszpory z litanją o godzinie czwartej. — Nauki katechizmowe mają miejsce przez rok cały, w każdą niedzielę, zaraz po nieszporach, z wyjątkiem niedziel wielkiego postu, odpustowych i świątecznych.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Komu los dał pewien przywilej dobra, ten może z niego jakąś cząsteczkę na rzecz ogółu ustąpić. Kto do teatru może przyjeżdżać, nie chodzić zaś pieszo, ten, przy wychodzeniu z widowisk na dziedziniec szczupły, natkany pieszemi, sankami, powozami i t. p., mógłby chwileczkę zaczekać zanim wszyscy piesi przejdą dziedziniec. Jakkolwiek policja troskliwie przestrzega tu porządku, lecz ten niemało i od publiczności zależy. Kiedy zaś poczną zajeżdżać ekwipaże, niejeden woli umknąć na bok w kupę śniegu lub błota, niż się narazić na poszturchnięcie i t. p. Najwłaściwiej byłoby, zdaje się, aby z owej ciaśniny podwórzowo-teatralnej, wszelkie ekwipaże przy kończeniu się widowiska wyjeżdżały na ulicę, tam stawały rzędem, i wyczekiwały na panów.— Każdy przeszedłby spokojnie przez dziedziniec, bez obawy najechania go i puścił się dalej bezpiecznie trotoarem.

— Gdy noc jest ciemną, nasze miasto otula się w płaszcz czarny, zarzucony gdzieniegdzie mdłem światełkiem świętojańskich robaczków — latarni. Są to dla starego grodu godziny rekollekcji i rozmyślań — o opromienieniu się gazem, i to naturalnie obfitszem, bo dotychczasowe latarnie stanowią więcej formę niż rzecz oświetlenia. Są nawet uliczki i miejsca, w których najtrzeźwiejszy człowiek kijem macać i ściany trzymać się musi, aby guza nienabyć. Jakkolwiek kontrakt o oświetlenie gazowe był zawarty, niewidać przecież, iżby przedsiębiorcy zabierali się do jego wykonania.

— Z dniem 13 b. m. i r., otworzoną została w mieście naszem czwarta księgarnia p. Füngerhuta. Lokal jej jest na ulicy Wrocławskiej w pobliżu mostu kamiennego. Mamy więc obecnie księgarnie: pp. Hurtiga i Grabowskiego (przy ulicy Warszawskiej); pp. Mittwocha i Fingerhuta przy ulicy Wrocławskiej.

— Kurjer Warszawski po kilkakrotnie podnosi myśl wywieszania na ulicy znaków lekarzy i t. p. My byśmy dodali, że koniecznością jest zaprowadzenie zewnątrz, to jest z ulicy dzwonków do mieszkań lekarzy i felczerów, bo jak o znak, to u nas mniejsza, wiemy mniej więcej, gdzie kto mieszka, lecz jest ważniejszem rozbudzenie lekarza lub felczera w nagłych wypadkach o nocnej porze zdarzyć się mogących. Myśl tę nasuwa nam pewien smutny wypadek, jaki się przytrafił u nas w m. lipcu 1866 r., gdy pewna osoba dostała krwotoku; zanim zdołano dobić się do bram a następnie drzwi lekarzy i felczerów, krew już chorą ubiegła. Prócz więc dzwonka do kamienicy, winien być dzwonek z pewną oznaką odróżniającą, wprost do mieszkania lekarza lub felczera prowadzący, ponieważ właściwiej jest bezpośrednio tegoż zaalarmować, niż cucić kamienicznego stróża, nierzadko pijanego a najczęściej nieobecnego. Drobne i napozór małoznaczące tego rodzaju udogodnienia w społeczeństwie ucywilizowanem, wydają często pożytki nieobliczonej doniosłości i dobra.

— Na dziedzińcu teatralnym przydałyby się jeszcze ze dwie latarnie, zwłaszcza od strony ciemnych zaułków parkanu trybunalskiego.

— Na reparacją kościoła Ś-go Mikołaja przez p. B. K..... złożono w redakcji rubel 1.

— Trotoar od jatek chlebowych wzdłuż kamienicy p. Rogowskiego ku kościołowi franciszkańskiemu, były wielce pożytecznym i upiększyłby dość szeroką w miejscu tem ulicę. Rok temu podnieśliśmy myśl tę samą.

— Dziś rano zimna stopni 6; termometr podnosi się.

— Z papierosów płaconych po rs. 1 za 100 sztuk lub po kop 12 (gr. 24) za sztuk 10, okazują się być podotąd najlepszemi papierosy warszawsko-drzezdeńskiej fabryki Wernera Alexandra Müllera. Pudełka z etykietą lub owinięciem niebieskiem mieszczą papierosy nasypywane. Jakkolwiek wypisaną jest cena za 100 sztuk rs. 1 kop. 20 (złp. 8) płaci się jednak po rs. 1. Podotąd papierosów tych dostać można w niektórych tylko dystrybucjach.

— Postępowa pod każdym względem apteka pp. Jensz, wprowadziła od niedawnego czasu godne zanotowania ulepszenie, bo lekarstwa proszkowe ekspedjuje w pięknych słojkach mających drewniane i gustownie zrobione przykrywki z korkami. W słojkach takich lekarstwo nie tak prędko moc traci i jest dogodniejszem od nudnych a wiotkich zatykań papierowych.

— Taniec nie tylko ma swoje przyjemności jako zabawa towarzyska, ale nadaje osobom posiadającym jego umiejętność pewien, a dla każdego oka miły wdzięk ruchów, rozumie się jeśli ich nie szpeci jaka przesada. Młodzież, której zbywa na gracji w poruszeniach, może jej nabywać a przynajmniej pozbyć się klockowatości ruchów, gdy sobie przyswoi umiejętność tańca. Obecnie otworzono lekcje jego w Kaliszu.

— Żauważyliśmy, iż niektórzy dorożkarze i furmani zostawiają same konie, które z zimna puścić się i nieszczęście jakie zrządzić mogą.

— P. Mittwoch księgarz, akcje Towarzystwa

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg czwarty*).

V.

> Właśnie uklęknęłam.....— zaczęłam swoją dusze wznosić do Boga, kiedy ktoś stanął tuż za mną. Po chwili usłyszałam głębokie westchnienie, a później, bliżej mego ucha, wymówiono imię....; nie było to imię świętej..., o, nie ! to było moje imię. Nakoniec, czas już było wychodzić: nabożeństwo się skończyło; bałam się podnieść głowę......— Odwracam się i poznaję, to był.... on. *Lessing.*

> Powiadają, że wszystkie namiętności wzruszały jego serce i że wszystkie go opuściły. Nie pozostało mu nic, prócz smutnego i przeszywającego spojrzenia, zwykłego człowiekowi głęboko znającemu ludzi, prócz spojrzenia, które jednym rzutem oceniało kierunek rzeczy.
>
> *Schiller*, Widzenia.

Kiedy nieznajomy przebiegł już kręte schódki i wysokie sale wieży Lwa Szlezwigskiego, i odźwierny otworzył nakoniec drzwi apartamentu, w jakiem znajdował się ten, którego szukali, wtedy o uszy jego odbiły się następujące słowa: Czy to nareszcie kapitan Dispolsen? — Pytającym się w ten sposób, był starzec tyłem do drzwi siedzący, łokciami oparty o stół i z głową na dłonie zwieszoną. Ubrany był w długą czarną szatę, a na drugim końcu pokoju oko dostrzedz mogło rozbitą tarczę herbową około której wisiały porwane łańcuchy orderów Słonia i Danebroga; przewrócona korona hrabiowska i szczątki dwóch rąk, emblematycznych znaków sprawiedliwości, złożone na krzyż, dopełniały tych dziwacznych ozdób.

Starcem tym, był Schumacker.

— Nie, panie, odpowiedział odźwierny. Później zaś ten ostatni rzekł do nieznajomego: oto więzień; i pozostawiając ich razem zamknął drzwi, ale przedtem mógł jeszcze słyszeć jak starzec ostrym głosem mówił: Skoro to nie jest kapitan, to nie chcę widzieć nikogo.

Nieznajomy, na te słowa stanął nieruchomy u drzwi, więzień zaś sądząc, że jest sam tylko, nie obrócił się ani na chwilę, zatonął bowiem w głębokiem zamyśleniu.

Poczem nagle zawołał: kapitan widać opuścił mnie i zdradził! O ludzie......! ludzie są jak ten lodu kawałek, który Arab wziął za brylant; schował go starannie do worka, a gdy chciał ztamtąd wydobyć, znalazł zaledwie kilka kropel wody....

— Ja nie jestem jednym z tych ludzi, rzekł nieznajomy.

Schumacker zerwał się gwałtownie.

— Kto tu jest ?! kto mnie podsłuchuje? czy jaki nędzny ajent tego Guldenlewa....?

— Nie mówcie źle o vice-królu, panie hrabio.

— Panie hrabio! Czyż dla tego mnie tak nazywasz abyś mi pochlebił? Daremne twoje trudy; nie jestem już potężnym.

— Ten, który mówi do ciebie panie, nie znał cię nigdy potężnym, a mimo to jest twoim przyjacielem.

Zachęty sztuk pięknych, sprzedawać będzie po rs. 4 kop. 50 (złp. 30), odstępując na bilecie kupującym po pół rubla, bo każda akcja płaci się po rs. 5.

— W ciągu r. z. 1870 w tutejszej parafji Panny Marji było urodzonych 236, małżeństw 65, zmarłych 214. W parafji Ś-go Mikołaja urodzonych 430, małżeństw 109, zmarłych 474; liczba zmarłych przewyższyła liczbę urodzonych o 44. W miejscowej parafji Ewangelickiej w ciągu tegoż roku było urodzonych 99, małżeństw 22, zmarłych 131; liczba zatem tych ostatnich przewyższyła urodzonych o 32.

Różne wiadomości.

* Gazeta Szląska podaje wiadomość ze źródła prywatnego pochodzącą, że pierwsza baterja konna dolno-szląskiego pułku artylerji Nr. 5 w bitwie z armją Loary poniosła tak znaczne straty w ludziach i koniach, że musiano ją cofnąć jako niezdolną już wystąpić w pole, i ulokowano w jakimś zniszczonym zamku koło Wersalu.

— **Ludwik Zejszner** niegdyś professor uniwersytetu Jagiellońskiego następnie b. Szkoły Głównej Warszawskiej, urodzony w Warszawie roku 1807, zamordowany został w Krakowie dnia 4 stycznia r. b. Ukończył on nauki w b. liceum Warszawskiem, w Uniwersytetach: w Warszawie, Berlinie i Getyndze. Poświęcał się głównie badaniom przyrodniczym, a szczególniej geologji, mineralogji i paleontologji. W Bibljotece Warszawskiej i innych pismach perjodycznych polskich i niemieckich znajduje się wiele jego rozpraw. Osobno wydał: „O powstawaniu względnem formacji bazaltowej" (Warsz. 1828); „Systemat minerałów według Berzeljusza" (Kraków 1833); „Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki" (Berlin 1843); „Pieśni ludu Podhalan" (Warsz. 1845); „Paleontologja" (Warsz. 1844); „Nowe opisanie skamieniałości Tatrowych" (Warsz. 1846); „Geologja do łatwego pojęcia zastósowana" (Krak. 1856); „Początki mineralogji" (Warsz. 1861), i wiele innych.

* W skutek teraźniejszej wojny przybyło w samych Prusach 54,000 wdów.

* W Paryżu jadają także i dziczyznę; dostarczają jej bawarowie, wymieniając ten owoc swego myślistwa za tytuń. Sarna kosztuje trzy funty tytuniu; jeden zając, dwadzieścia pięć londresów (cygar); bażant sto małych cygar z Bordeaux. Te wymiany odbywały się w dobrem porozumieniu podczas kilku dni od strony Bourget. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Wychodzą u nas często książki, które poza się Boże wziąść do ręki; czemuż się pojawiają iza dziej mogące mieć i pożytek praktyczny i wartość naukową. I tak np. nie zbywa u nas na pismach perjodycznych, które objęły w sobie niemało rozpraw historycznych, rozbiorów literackich, badań przyrodniczych, traktatów z nauk ścisłych i t. p. Warto byłoby zatem z wszelkich i rozmaitych pism zebrać ich tytuły, z treściwą objaśniającą notą gdzie trzeba, te uporządkować pod właściwe gałęzie wiedzy i wydać ich spis. Praca taka i książka taka stałyby się wielce pożyteczne, jako wskazówka źródłowa. Gazety np. z rozmaitych czasów, przechodzące jako efemerydy i najczęściej niszczone przez prenumeratorów, służące po przeczytaniu za materjał do wykładania koszyków targowych lub w sklepach do owijania świec, śledzi i t. p. mieszczą w sobie częstokroć artykuły mające wysoką wartość naukową; że zaś są w ten sposób nietrafny niszczone, stanowią więc rzadkość, z jaką się po latach kilkunastu od ich wyjścia mało kto spotyka. Taki spis byłby choć wskazówką, za którą idąc, możnaby gdzieś odszukać może i samo pismo. Myśl tę podnoszono już kiedyś; niestety, przeszła bez oddźwięku— w czynie.

— Podług „Mosk. Wied." postanowiono puścić w obieg w 1871 roku nowej złotej i srebrnej monety za 27,712,000 rubli. W tej liczbie dukatów trzyrublowych za 300,000, półimperjałów za 19,500,000, srebrnej monety bankowej za 700,000, drobnej za 6 miljonów rubli. Potrzebnego kruszcu dostarczą kopalnie rządowe: złota 108 pudów 26 funtów i 8 zołotników; srebra 26 pudów 30 funtów; prywatne: złota 1753 pudów 9 funtów i 40 zołotników; fabryki ałtajskie dostarczą także srebra, a właściciele kopalni nadeszlą do mennicy swój kruszec do przerobienia na pieniądze.

— Hrabia Bolesław Potocki z Bendłowa, zapisał testamentem dom swój w Poznaniu wraz z pysznym ogrodem, na rzecz teatru polskiego w tem mieście. Utworzyło się dla założenia stałego teatru w Poznaniu Towarzystwo na akcjach (1200 po 50 talarów z kapitałem 60000 talarów. (G. P.)

— Ks. J. Gacki wykończył ważną dla badaczy monografję o „klasztorze benedyktyńskim w Sieciechowie."

— „Wileński Wiestnik" od Nr. 141 z r. z. zamieścił wyciągi z Białostockiego gubernjalnego archiwum odnoszące się do powiatu Białostockiego za czasów pruskich i po r. 1812.

— Wydawnictwo p. M. Dzikowskiego w Warzawie zapoznaje publiczność z poetycznemi utworami Juljusza Słowackiego, z których wyszły podotąd: tragedja „Mazepa" i poemat „W Szwajcarji." Wybór podobnych utworów stanowi wielką zasługę tego wydawnictwa, po którem wyczekujemy i innych płodów znakomitego poety.

Bibljografja.

— *Kwiat Perji między Indyjczykami. Powieść z zachodnio południowej Ameryki, z kolorowanemi obrazkami przez C. A. Murray, przerobiona dla młodzieży przez Józefa Bełkowskiego. Toruń* (bez roku; wydana w końcu 1870 r.)

Pokolenia dzikich rozsypane po rozległym kontynencie amerykańskim pod względem swoich zwyczajów i obyczajów, nieprzestaną obudzać ciekawość europejczyków. Ten świat tak różny od cywilizowanego świata, ukryty w ogromnych stepach i lasach dziewiczych, spięty branzoletą wód oceanu i rzek jak morze wielkich, będzie zawsze dla nas pełnym interessu i zaciekawienia. Plemiona, które te przestrzenie zaludniają, jakkolwiek przez dumnego europejczyka nazwane są dzikimi, mają przecież pewne cnoty i przymioty piękne, na jakich niestety, zbywa wielu z tych, co się mianem ludzi ucywilizowanych zaszczycają. Takie to obrazy szlachetności z pejzażem świata nowego, z jego stepami i lasem odwiecznym, ze scenami godnemi tej bogatej i tajemniczej przyrody maluje „Kwiat Prerji", książka ciekawa nietylko dla młodzieży, lecz i dla osób dojrzalszych. Szkoda jednak, że tłumacz nie umiał odpowiedzieć zadaniu, że jego język, styl i potoczystość rażąc niewyrobieniem, ze zwrotami i składnią niewłaściwą dla polszczyzny, odejmują wiele z interessu książce, która w dobrym przekładzie, rozbudzała by więcej zaciekawienia i milej przeczytaną być mogła.

Przegląd polityczny.

Bombardowanie fortów pod Paryżem ciągle się prowadzi, nie zdaje się jednak robić takich postępów, jakich spodziewają się w Berlinie, zwłaszcza w drażliwych sferach giełdowych. Podług zdania sprawozdawcy wojskowego „Schl. Ztng.," którego kompetencja w rzeczach wojskowych ma pewną powagę, obstrzeliwanie, czy tam bombardowanie Paryża ma na celu nastraszyć ludność tej stolicy, i skłonić ją do kapitulacji, wcześniej niżby głód skłonił ją do tego. O formalnem oblęganiu i zdobyciu szturmem miasta mowy być nie może, gdyż wymagałoby to i bardzo wiele czasu i niezmiernych ofiar w ludziach. Telegram 8 stycznia doniósł wprawdzie z Wersalu, że fort Issy zamilkł, ale z d. 9-go drugi telegram objaśnia „że umilkł tylko czasowo." Paryzkie korrespondencje z d. 3-go donoszą zaś, że forty przynajmniej wschodnie mają rozkaz niezbytecznie szafować ogniem, a tylko tyle „by rozmowę utrzymywać."

Bardzo ważne wypadki wojenne przygotowują się w okolicy Belfortu. — „Journal de Genève" utrzymuje, że armja jenerała Bourbaki bierze udział w ruchach zaczepnych przeciw armji jenerała Werder, i że ten dowódzca francuzki stanął już w Dijon z 60,000 wojska, nie licząc wolnych strzelców, i 80 armat; - w takim razie w okolicy Belfortu działać mogą: Bourbaki w 60,000, korpus 23-ci lyoński około 30,000, Garibaldi 15,000, dywizja Cremera 10,000, oraz różne lóżne oddziały, razem około 110,000 do 120,000 ludzi. Przeciw tym siłom jenerał Werder może postawić 60 do 80 tysięcy ludzi.

Ostatnie wiadomości, wskazują, że nad Loarą ważne wypadki nastąpić powinny. — Telegram z Wersalu donosi o gwałtownej bitwie w d. 6-ym stycznia z dwoma korpusami armji jenerała Chanzy. Bitwa ta musiała być znowu bardzo zaciętą i krwawą, kiedy telegram mówi, że straty pruskie były znaczne i kiedy nie znajdujemy w nim zwykłego doniesienia o wzięciu dział i mnóstwa jeńców.

Co do bitwy z 3-go stycznia stoczonej przez armję jenerała Faitherbe z jenerałem Manteuffel, „N. Freie Presse," po otrzymaniu nowych dokumentów stanowczo w d. 7 oświadcza, że bitwę tę przegrał Manteuffel, i chwali bardzo jenerała Faitherbe. Dziennik ten pisze: „Według listu do „Ind. Bel." jenerał Faitherbe otrzymać miał wiadomość, że Manteuffel ma zamiar opuścić Bapaume, pod zasłoną jazdy i nieco piechoty zwrócić się ku południowi, by módz przyjąć udział w działaniach zamierzonych przeciw armji jenerała Chanzy. Faitherbe zwietrzywszy ten zamiar,

---

— Bo jeszcze, zapewne, spodziewa się czegoś odemnie: pamięć jaką zachowują dla nieszczęśliwych, jest częstokroć miarą nadziei w nich pokładanej.

— To ja raczej mógłbym się żalić na Was, szlachetny hrabio, ja bowiem pamiętałem o was a wyście mnie zapomnieli! –Jestem Ordener.

Iskra radości zajaśniała chwilowo w oczach starca a uśmiech, którego nie mógł powstrzymać rozdzielił jego siwą brodę od wąsów, jak promień słońca przedzierający się przez chmurę.

— Ordener! witaj mi witaj, Ordenerze. Tysiączne życzenia szczęścia dla podróżnego niezapominającego o więźniu!

— Niepoznaliście mnie panie, rzekł Ordener, zapomnieliście zapewne!

— Zapomniałem cię, rzekł Schumacker, stając się znowu ponurym, jak zapomina się powiewu wiatru, który nas chłodząc ulatuje, jeżeli szczęściem, nie staje się unoszącym co nas przewraca.

— Hrabio Griffenfeld, zapytał młody człowiek, niespodziewaliście się więc abym powrócił?

— Stary Schumacker nie liczył już na to; ale jest tu młoda dziewczyna, która dziś właśnie przypomniała mi, że 8-go maja, minął rok twojej nieobecności.

Ordener zadrżał.

— Jak to, wielki Boże! byłażby to wasza Ethl, szlachetny hrabio?

— A któżby inny?

— Wasza córka, panie, raczyła liczyć miesiące od chwili mego odjazdu! O, ileż spędziłem smutnych dni!; zwiedziłem całą Norwegję od Christjanji aż do Wardhuus, ale ze wszystkich wycieczek zawsze wracałem do Drontheimu.

— Korzystaj z wolności, młodziencze, dopóki nią cieszyć się możesz. Ale powiedz mi nareszcie, kto ty jesteś? Chciałbym cię znać pod innem imieniem. Syn jednego z śmiertelnych mych nieprzyjaciół nazywa się także Ordener.

— Ten śmiertelny nieprzyjaciel, więcej, być może, ma dla ciebie życzliwości, aniżeli ty masz jej dla niego, panie hrabio.

— Omijasz moje zapytanie; ale zachowaj twoją tajemnicę; dowiedziałbym się może, iż owoc który mnie orzeźwia jest trucizną mającą mnie zabić.

— Hrabio! zawołał Ordener głosem pełnym gniewu.

— Hrabio! powtórzył tonem wyrzutu i ubolewania.

— Czyż mogę, mówił dalej Schumacker, zaufać tobie, który w mojej obecności bronisz zawsze tego nieubłaganego Guldenlewa....?

— Vice-król przerwał z powagą młody człowiek, rozkazał właśnie, abyś hrabia na przyszłość zupełnie był wolnym i pozostawał bez straży w całej wieży Lwa Szlezwigskiego. Jest to nowina, o której słyszałem w Berghen; o czem z resztą wkrótce zapewne będziesz pan uwiadomiony.

— Łaska to, której spodziewać się nawet nie śmiałem, i zdaje mi się, że o tem życzeniu mojem do ciebie tylko mówiłem. Zmniejszają ciężar mojch kajdan w miarę jak mi lat przybywa, a kiedy wiek i słabość zupełnie mnie uczynią bezsilnym, powiedzą mi zapewne: jesteś wolny.

Po tych słowach starzec uśmiechnął się gorzko i mówił dalej:

— A ty, młodzieńcze, czy zawsze jesteś pełnym szalonych myśli o twojej niezależności?

— Gdyby myśli moje nie były szalone, byłżebym tutaj?

— A jak się dostałeś do Drontheimu?

— Przyjechałem na koniu.

uderzył na obóz pruski Bapaume, by plan ten zniweczyć." O ile Faitherbe osiągnął swój cel zatrzymania jenerała Manteuffla, nie wiadomo, bo nie podają liczby wojsk niemieckich, które miały udział w bitwie; nie wiadomo też, czy pułki, które miały być wysłane na południe, wstrzymanemi zostały.

Depesza z Madrytu d. 7 stycznia donosi, że w Bazea, prowincji Granady, wybuchło powstanie republikańskie. (G. P. i G. W.)

Telegrammy.

Wersal, 8 stycznia.—Przeciwko jenerałowi Chanzy posuwające się naprzód nasze oddziały, dosięgły d. 7, staczając po części zacięte walki: Nogent le Retrou, Sarge, Savigny i ła Chartre.

Ogień pod Paryżem dalej był prowadzony w d. 8-ym silnie i ze skutkiem, przy czem koszary w forcie Montrouge (?) ogarnął płomień.

Wersal, 8 stycznia. Król do królowej. — Książę Fryderyk Karol zawsze zwycięzko posuwa się w kierunku Le Mans. Na północy spokojnie od 3-go stycznia. Tu ostrzeliwanie pomyślnie idzie. W forcie Vanvres (?) zapaliły się koszary.

Bordeaux, 9 stycznia.— Dekret rządu nakazuje bezzwłoczne powołanie klassy spisowej 1871. Kontyngens obejmować będzie wszystkich mężczyzn zdolnych. Losowanie nie będzie miało miejsca.

PRACA I ZDROWIE,

przełożył z francuzkiego

Edmund Idzikowski,

Stud. uniwer.

—

(*Ciąg trzeci*).

II.

Niedbalstwo jakie okazujemy dla siebie samych dziwne jest przy pieczy jaką znamy dla istot i rzeczy, które nas otaczają. Człowiek tyle zajmuje się swoim majątkiem, tak dobrze strzeże swego bytu, granic swego pola, tyle go niepokoi choroba bydła, a na zdrowie swoje zaledwie zwraca uwagę.

Pamięta o zwierzęciu, które wychowuje, rozporządza jego pokarmami, jego pracą i spoczynkiem, ochrania się, bo to się tyczy worka, ale dla samego siebie prawie nic nie robi; — szkoda czasu. Jakież zaślepienie, tych szczególniej, co z własnéj pracy żyją! Dla kogoż zdrowie nie jest skarbem, wygodą, szczęściem domowego ogniska?

Śmiało dziś jeszcze można powtórzyć słowa, jakie na początku tego wieku wyrzekł pewien uczony: „Po tak troskliwem wyszukiwaniu środków ulepszenia i udoskonalania rass zwierzęcych, pięknych lub pożytecznych gatunków roślin, po stokrotnych przemianach rass koni i psów, po aklimatyzacjach, szczepieniach i rozmaitych przeobrażeniach owoców i kwiatów — czyż nie wstyd tak zaniedbywać człowieka? Czyż nas to nie obchodzi więcéj? Czy ważniejszem jest dla nas mieć silne i tłuste woły, aniżeli silnych i zdrowych ludzi; pachnące brzoskwinie lub kropkowane tulipany, aniżeli światłych, dobrych i dzielnych obywateli. Czas, abyśmy zrobili z sobą to, co tak pomyślnie zastósowaliśmy do niższych od nas stworzeń; czas rozpatrzyć i poprawić dzieło przyrody; miłe to wprawdzie przedsięwzięcie; niemniej wszakże zasługuje na nasze poparcie, tem więcéj, że natura rozkazuje nam to samo."

Udoskonalenie zaś człowieka tylko przez hygienę, przez poprawę zdrowia uskutecznić można.

Ale, powie ktoś, że choroba jest koniecznością ludzkiéj natury, że każda maszyna pomimo starań i zabiegów prędzéj czy późniéj zużyć się musi; słowem, że choroba jest nieuniknioną.

Czy to może być prawdą? Zastanówmy się na chwilę. Badając choroby, którym podpadamy, słabości, które nas trapią i nakoniec udręczenia, które nas ścigają, przyjdziemy do przekonania, że podzielić je można na dwa różne działy.

Na choroby, które są następstwem słabości naszego organizmu, przychodzą one w pewnym czasie i uniknąć ich nie w naszej mocy, a wszakże środki i starania dla zapobieżenia im, na nicby się nie przydały. Ten rodzaj chorób jest rzeczywiście fatalną koniecznością, o któréj nie ma się co rozszerzać.

Drugi rodzaj chorób, których jest bez porównania więcej— jest naszem dziełem; z naszej winy. My nie przedsiębraliśmy stósownych ostrożności, aby zapobiedz a nawet bardzo być może, że robiliśmy bezwiednie wszystko, aby je wywołać nieroztropnością, nieprzezornością i pogardą dla zasad zdrowia.

Nikt zapewne nie umiera w naznaczonej mu godzinie, po stopniowém przebieżeniu wszystkich faz życia, ale dosięga tego terminu przed czasem, ponieważ niemógł, lub niechciał oszczędzać swych sił i swego zdrowia. Dobrze więc mówią: „że człowiek nie umiera, ale się zabija."

Wieluż jest ludzi umierających w chorobie? A tylko jednego warunku na to potrzeba, ale warunku zachowywanego surowo. Żyć pracowicie, umiarkowanie i wstrzemięźliwie. Ten warunek stanowi naukę o zdrowiu—*hygienę*, która uczy jak się strzedz choroby i przedłużać życie. Czy jest jednak ktoś, coby go ta nauka interessowała? Jesteście silni, zdrowi, co wam po hygienie — ale, pomimo to, choroba każdego rana może do waszych drzwi zapukać. Organizm nie jest takim zegarkiem, który nigdy nie potrzebuje zegarmistrza. Wykażę więc ważność hygieny rachunkiem. Jak uważacie—ile też chorób przechodzi człowiek przez całe swe życie? Przypuśćmy, że dziesięć. Więc, jeżeli, dzięki hygienie zdołacie ustrzedz się połowy, dwóch tylko nawet chorób, ileż zaoszczędzicie życia i pieniędzy, ponieważ każdą chorobę, jak wiecie grubemi się opłaca pieniędzmi. Podczas niej, ręka rzemieślnika porzuca narzędzia i zapomina pracy.

Hygiena powróci wam siły i zdrowie, ochroni od szkód i wydrze chorobie ofiary. Lecz nietylko o kieszeń tu chodzi. Czy jesteście pewni, że pomiędzy temi piękioma chorobami, od których obroniła was hygiena, nie było takiej, któraby was oszpeciła, lub więcej nie pozwoliła powstać z łoża? A jeżeli hygiena rzeczywiście wybawiła was od takiego nieszczęścia, nie mamże słuszności, mówiąc wam, że ona jest nauką najpożyteczniejszą ze wszystkich? Czy nauka, któraby potrafiła o jeden dzień przedłużyć nam życie, nie jest godną, aby być przedmiotem naszej pracy?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

1 8 7 0.

Przepadłeś, jak mara senna,
W zakrwawione zwita szaty,
Z żyć miljonem, z tysiąc laty,
Otchłań wzięła cię bezdenna.

Jęk niejeden, łez niemało,
Spadło w urnę twą grobową,
Boś ty nucił pieśń bojową,
W której szczęścia niedostało.

Płomień wiosek, miast ruiny,
Bólem strutej piersi żale,
Niosły cię jak czarne fale,
Do zamarłych lat dziedziny.

I niejedno życie z tobą,
Tak nieznacznie się prześniło,
Jak kwiat dziki nad mogiłą,
Jak błysk gwiazdy nocną dobą.

Szły dziewice, co mirtami,
Zwieńczyć miały sploty swoje,
Tyś je ubrał w krepy zwoje,
I przystroił z łez perłami,

Serce matki — święta prządka,
Nad dzieciny śniło losem, —
Tyś bezbożnym zmierzył ciosem,
W piersi matki i dzieciątka.

Rolnik ukląkł nad swem żytem,
Za plon dzięki czyniąc Panu, —
Tyś wpadł z szałem uraganu,
I plon zniszczył mu kopytem.

Ojciec pracą niósł ofiarę,
By wychować swego syna,—
O! przeklinaż cię, przeklina,
Za samotność na dni stare!

Nauk i sztuki świątnice,
Zdruzgotały twoje dłonie,
Dziś tam dymem zgliszcze płonie,
Tyś wystawił tam kostnicę.

Naznaczony cierpień łzami,
Hypokryto od powicia,
Czynisz spowiedź z swego życia,
Przed ludzkością i dziejami.

Mordem lśnił twój wzrok grobowy,
Niszczycielu szczęścia rodzin,
Opłakanych twórco godzin,
Dla sieroty i dla wdowy.

Patrz! ta dziatwa, co łachmanem,
Trzęsie biedna i co prosi,
Okrucieństwa twoje głosi,
Roku! zwiąż cię z swym szatanem.

O! niech Bóstwo swoją władzą,
Da ci z win twych rozgrzeszenie,
Bo krwi, rządzy i łez cienie,
Przebaczenia ci niedadzą. *Ad. Ch.*

— A do Munckholmu?

— Na łódce.

— Biedny szaleńcze! i ty sądzisz się być wolnym, a z konia zsiadasz do łódki. Twoją wolę spełniają nie własne członki, ale koń, ale materja; i ty to nazywasz swoją wolą!

— Zmuszam materją aby mi była posłuszną.

— Kto nabiera prawa rozkazywania pewnym istotom, upoważnia innych aby mu rozkazywali. Niezależność jest możliwą tylko w samotności.

— Nie kochacie ludzi, szlachetny hrabio.

Starzec smutnie się uśmiechnął.

— Boleję nad tem, że jestem człowiekiem, a śmieję się z tego, który mnie pociesza. Zrozumiesz to kiedyś. Nieszczęście prowadzi za sobą nieufność, tak jak pomyślność robi niewdzięcznym. Posłuchaj mnie, ponieważ przyjeżdżasz z Borghen, powiedz mi przeto co za wiatr pomyślny zawiał dla kapitana Dispolsen. Musiało mu się zdarzyć coś szczęśliwego, skoro o mnie zapomina.

— Dispolsen, panie hrabio? zapytał Ordener ponuro z zakłopotaniem; przychodzę do was aby właśnie o nim pomówić. O ile wiem, posiadał on całe wasze zaufanie....

— Pan to wiesz? przerwał więzień niespokojnie. Otóż mylisz się zupełnie. Nikt na świecie nie posiada mego zaufania. Dispolsen jednak ma w swojem ręku papiery bardzo dla mnie ważne. Dla mnie to udał się do Kopenhagi do króla.— Przyznam się nawet, że na niego liczyłem więcej jak na kogokolwiekbądź innego, ponieważ w czasie mojej potęgi i znaczenia nie oddałem mu żadnej usługi.

— Otóż, szlachetny hrabio, widziałem go dzisiaj.....

— Twoje pomięszanie mówi mi resztę; zdradził mnie.

— Kapitan Dispolsen nie żyje.

— Nie żyje!

Mówiąc to, więzień założył ręce na krzyż i opuścił głowę; po chwili wpatrując się w młodzieńca rzekł:

— Czyż nie mówiłem, że mu się coś szczęśliwego zdarzyło.....

Poczem skierował swoje oczy na ścianę gdzie wisiały oznaki jego upadłéj wielkości i dał znak ręką, jak gdyby chciał oddalić świadka boleści, którą chciał przezwyciężyć.

— Nie jego to żałuję, wszak to tylko jednym mniej człowiekiem na świecie. — Nie siebie również; cóż ja mam do stracenia? Ale moja córka, moja nieszczęśliwa córka! padnę ofiarą tego niegodnego knowania, a cóż się z nią stanie, kiedy jej ojca zabiorą?

Zwrócił się żywo do Ordenera.

— W jaki sposób umarł? gdzie go widziałeś?

— Widziałem go w Spladgeście; nie wiadomo czy padł ofiarą samobójstwa, czy też został zamordowany.

— To właśnie najważniejsze. Jeśli go zamordowano, wiem z czyjego zginął rozkazu, i wtedy wszystko stracone. Miał mi przywieść dowody spisku jaki przeciw mnie knują; te dowody mogły mnie ocalić a ich zgubić zupełnie..... Zdołali je zniszczyć....— Nieszczęśliwa Ethel...!

— Powiem ci jutro, panie hrabio, rzekł Ordener, czy zginął z ręki własnej, czy też od ciosu mordercy.

Schumacker nie odpowiadając, powiódł za wychodzącym po tych słowach Ordenerem wzrokiem, w którym malował się spokój rozpaczy, straszniejszy jeszcze niżeli spokój śmierci.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Od Redakcji.

—

Pp. Bach.... i S.... Uwagi wytykające usterki pewnej instytucji, tylko z wyraźnym podpisem, dającym rękojmię wiarogodności, mogą być drukowane, w przeciwnym bowiem razie, organ publiczny posługiwałby częstokroć do wyjaśniania osobistych pretensji, narażając nie potrzebnie Redakcję. W pewnych okolicznościach okrycie się anonimem, przy użyciu Redakcji i pisma za parawan do swoich rekriminacji, jest niemożliwem.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

			Korzec			
			od		do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	45	5	73	5	80
Żyta „	7	7	3	54	4	—
Jęczmienia „	5	60½	2	80	2	40
Gryki „	6	66½	3	80	4	65
Grochu „	—	—	—	—	—	—
Prosa „	—	—	—	—	—	
Kartofli „	1	77	—	80	1	
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni „	—	—	—	—	—	
Lnianki „	—	—	—	—	—	
Owsa „	3	53	1	30	1	65
Oleju lnianego . . . garniec	1	42		—		
„ rzepakowego „	1	26		—		
Nafty „	—	88	—			
Okowity „	1	38	—			
„ wiadro	4	19	—	—		
Wołowiny 1 gatunku funt	—	8½	—	—		
„ 2 „ „	—	8	—	—		
Cielęciny „	—	7	—	—		
Baraniny „	—	6½	—	—		
Wieprzowiny „	—	9	—	—		
Sadła i Słoniny „	—	20	—	—		
Masła niesolonego „	—	24	—	—		
„ solonego „	—	23	—	—		
Karpia „	—	25	—	—		
Szczupaka „	—	30	—	—		
Chleba pszennego „	—	5	—	—		
„ żytniego „	—	3	—	—		
„ razowego „	—	2	—	—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub	12	—	—	—		
„ „ mięk. „ „	10	—	—	—		
Siana pud	—	25	—	20	—	25
Słomy „	--	20		18	—	

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **10** Stycznia 1870 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	31	90	81
„ „ „ serji II. „ 100	89	56	89	15
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	—	87	50
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	99	83	99	50
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	73	74	73	24
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	148	—	—	—
„ „ „ „ 1866	145	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	69	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	69	—	68	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	--	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	108	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 18 8/9
„ „ „ nowych „ 23
„ „ „ Likwidac. „ 43⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	117	30	117	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	93	7	91
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	95	10	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

W dniu jutrzejszym **pierwsza maskarada,** w sali teatralnej ozdobionej, oświetlonej i ocieplonej. Otwarcie sali o godzinie 9-ej wieczorém.

Przytém dyrekcja teatru zawiadamia, iż tańczyć dozwala się tylko osobom zamaskowanym. Biletów dostać można u dyrektora teatru i w księgarni p. Hurtig, po cenach następujących: bilet do loży 6-cio osobowej rubli 3 kop. 15, bilet do loży 4-ro osobowej rubli 2 kop. 10, **bilet wejścia na maskaradę osobowy kop. 62 i pół.** Wierzchnie ubranie pozostawia się w kontramarkarni. Kostjumy różne są do wynajęcia u Dyrektora teatru, a maski w księgarni p. Hurtiga. Osoby chcące wejść z lóż na salę, winny mieć kontramarki osobne.

W czasie maskarady o godzinie 12 w nocy będzie przedstawioną komedja p. t.: **„Przed śniadaniem."** Przy sali teatralnej jest urządzoną **restauracja,** gdzie i wszelkich napojów dostać będzie można.

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.